Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 6. Kraków, Wtorek dnia 9 Stycznia 1900. Rok VIII.

MINISTERSTWO KÖRBERA.

Według depesz, jakie otrzymujemy z Wiednia, utworzenie gabinetu Körbera, zapowiadane już na dni najbliższe, opóźni się nieco. Stwierdzają to poniedziałkowe najwybitniejsze dzienniki wiedeńskie: *Fremdenblatt* i *Neue freie Presse*, zapewniając, że decyzja cesarska jeszcze dotychczas nie zapadła.

Powodem tego opóźnienia zdaje się być okoliczność, że dr Körber, zanim obejmie ster rządów, pragnie wytworzyć sobie odpowiedni do natychmiastowego działania teren, a mianowicie: przygotować grunt do konferencyj czesko-niemieckich. Idzie mianowicie o to, aby Körber stał na silniejszym gruncie, niż Clary, i aby jego misja nie zakończyła się takim samym fiaskiem, jak misja sprawcy zniesienia rozporządzeń językowych.

Powołanie dr. Körbera jest zatem nietylko kwestją czasu, ale bardzo łatwo może się skończyć tylko na bezpłodnej próbie. Formalnego przesilenia oczekiwać należy w każdym razie nie wcześniej, jak po 15 b. m. Obecnie Körber konferuje z przywódcami stronnictw, zwłaszcza zaś z prezydentem Fuchsem, jako przedstawicielem partji katolicko-ludowej i hr. Stürgkhiem, jako wodzem szlachty niemieckiej; do przywódców szlachty czeskiej pisał dr. Körber listy, prosząc o wpłynięcie na klub czeski, aby klub okazał pojednawcze usposobienie. Podobno otrzymał Körber odpowiedź, że wprzód należy stworzyć odpowiednie warunki dla ugody.

Wogóle, jak stwierdza *Hlas Naroda*, spotyka się dr. Körber z wielkiemi trudnościami, pochodzącemi z zawikłanych stosunków i z politycznej niepewności. Wybitne osobistości polityczne nie chcą drowi Körberowi przyrzec wstąpienia do gabinetu, tak, iż w sferach dobrze poinformowanych liczą się z tem, że Körber będzie musiał złożyć misję w ręce bar. Gautscha.

Mimo tego stanu rzeczy dzienniki ogłaszają już gotowe listy ministrów. Körber objąć ma sprawy wewnętrzne i prezydjum; rolnictwo powierzone zostanie albo prezydentowi Haynowi, prezydentowi Krainy, albo hrabiemu Bylandt-Rheidtowi; oświatę obejmie Hartl; finanse Böhm-Bawerk albo Jorkasch-Koch; sprawiedliwość prof. Lammasch; handel namiestnik Tryjestu Goess; koleje Wittek; obronę krajową Welsersheimb; ministrami bez teki zostaną: Polak Biliński, Czech Resek i Niemiec hr. Stürgkh.

JE. Biliński zapewnia jednak, że mu nikt dotychczas nie czynił propozycji wstąpienia do gabinetu; Niemcy zaś zapewniają, że nie zgodzą się na to, aby mieli tylko swego ambasadora w ministerstwie, które całe powinno być niemieckiem.

Cesarz przyjmował na audjencjach w poniedziałek: Gautscha, Bylandta-Rheidta, Kaicla, Kindingera, Hayna, Luegera, Zaleskiego, szefa sekcji Gniewosza, a wreszcie — jakkolwiek już nie w sprawach politycznych — świeżo zatwierdzonego burmistrza Lwowa, dra Godzimira Małachowskiego.

KRONIKA.

W Kole mieszczańskiem odbyło się 5 b. m. pod przewodnictwem p. Porębskiego, wiceprezesa, zebranie komisji reorganizacyjnej, wybranej przez ostatnie walne zgromadzenie Koła, a mającej na celu obmyślenie środków ku podniesieniu i ugruntowaniu na przyszłość podstaw, służących do należytego rozwoju Stowarzyszenia. Do komisji weszli następujący pp.: prof. W. Czerkawski, prof. Rostworowski, dr Adam Doboszyński, adwokat krajowy dr Caro, dr Szafiarski, Porębski, Kosobudzki, A. Szufa, L. Szufa, Mikołajski, Werner, Pinkalski, Stróżyński, Repetowski, Bialik, Karliński. Komisja ukonstytuowała się wybierając swoim prezesem dra A. Doboszyńskiego, I zastępcą p. Porębskiego, II p. Mikołajskiego. Na sekretarzy wybrano pp. Wernera i Repetowskiego. Aby prace mające być podjęte około sanacji Stowarzyszenia mogły szybszem postępować tętnem, utworzono III sekcje; agitacyjną, do której weszli pp.: Kosobudzki, Mikołajski, Pinkalski, Stróżyński i A. Szufa. Do statutowej pp.: prof. Czerkawski, dr Szafiarski i L. Szufa. Do gospodarczej pp. Pinkalski i Repetowski.

W dyskusji ożywionej najlepszemi intencjami, prawie wszyscy członkowie głos zabierali, omawiając obszernie sposoby, za pomocą których należałoby stworzyć Koło mieszczańskie takiem, na jakie już z samej nazwy zasługuje. Zastanawiano się również nad kwestją finansową stowarzyszenia i w tym celu dzięki ofiarności i należytemu zrozumieniu obowiązków obywatelskich, zebrano dość pokaźną kwotę i uchwalono zaapelować do członków, aby raczyli możliwie szybko przyjść mu z materjalną pomocą. W interesie samego mieszczaństwa i rękodzielników leżeć powinien rozwój tego pożytecznego stowarzyszenia, gdyż wobec nagromadzonych najżywotniejszych spraw różnego rodzaju, stworzenie potężnej organizacji stało się już bezwzględną koniecznością, zdolną wyrwać z bezmyślnej i zgubnej apatji, a mogącą pobudzić do energicznej i pożytecznej pracy.

Olbrzymie działo Maksima. Telegramy z pola bitwy donosiły w swoim czasie, że jen. Joubert protestował przeciwko używaniu przez Anglików nieludzkich pocisków lyditowych. Protest nie ten wiele pomógł i Anglicy, jak dawniej, tak i dziś używają granatów, napełnionych zabójczym gazem. Boerowie nie pozostali dłużni i zaopatrzyli się, wprawdzie nie w działo, wyrzucające pociski lyditowe, ale za to ogromem szerzącego przez się zniszczenia może jeszcze straszniejsze od dział z granatami lyditowymi. Mówimy tu o olbrzymiem dziale Maksima, ustawionem na wzgórzu Isumbulwona. Wynalezione przez Maksima i wykonane najpierw w Ameryce olbrzymie działo ma długości 50 stóp (przeszło 7 sążni) i posiada kaliber 60 cm. Materja wybuchająca składa się z nitrogliceryny, prochu strzelniczego, kamfory i węglanu magnezji. Pocisk przewyższa wielkością swoją podwójną wielkość człowieka.

O ogromie zniszczenia, jakie pociski z takiego działa naokół szerzą, dadzą najlepsze pojęcie następujące cyfry: Pocisk działa Maksima waży 1.225 gk. (około 75 pudów); materja wybuchowa, służąca do wyrzucania pocisku waży 75 kg. (przeszło 4 i pół puda) Szybkość początkowa wynosi 600 m. na sekundę. Pociski z działa Maksima sięgają 15 klm. (14 wiorst).

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

6) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Wszystko było pogrążone we śnie i spokoju.

Nad tem państwem ciszy górował w tej chwili jedynie księżyc w pełni, bladem swem światłem srebrząc falę płynącej wody, ściany zamożniejszych domów i szersze ulice.

Wojsław siadł na ławce kamiennej przyjścianie i pogrążył się w zadumę.

Oto jest w Rostocku, mieście swojem rodzinnem, jest panem zamku, więc i całej krainy... Że go ludność władcą swoim uzna, nie wątpił ani na chwilę.

Stało się! Marzenia jego będą mogły urzeczywistnić się. Nie wola babki pchnęła go ślepo aż na zamek Rostocki. On śnił o władzy od najmłodszych lat. Ale tej władzy on chciał nadać odrębne, zgodne z jego duszą piętno!

Historję swojej rodziny znał dobrze. Szczegółami z niej usypiała go do snu babka i matka, dla których był wszystkiem.

Dziad jego, dzielny pan na Rostocku, graf Henryk IV, był wdowcem bezdzietnym.

Meklemburscy książęta, stryjeczni bratankowie Henryka, uważali już jego państwo za swoje i tłumnie siadywali w Rostocku i Rybnicy, czekając niecierpliwie na śmierć stryja, żeby po nim dziedziczyć.

Miał stary graf Henryk przyjaciela, sąsiada Jaromira, księcia Rańskiego, którego też często w jego stolicy, Strzałowie, odwiedzał.

Razu jednego, po drodze, zatrzymał się Henryk u „kniezia" Andrzeja w Kubiczach. Tu gościnnie przyjęty, poznał córkę Andrzeja, Helenę, pokochał ją i zaślubił.

To była babka Wojsława...

Niedługo cieszyła się ona szczęściem domowem w Rostocku.

Dzikiem oburzeniem powitali ją młodzi bratankowie grafa, obawiając się, że utracą prawa do Rostockiego dziedzictwa.

Obawy ich nie były płonne. W rok po ślubie, Henryk miał już syna, Przybysława, prawego dziedzica chyżańskiej dzierżawy.

To był ojciec Wojsława...

Oburzenie meklemburczyków nie miało granic. Henryk w parę miesięcy po urodzinach syna, umiera. Albrecht I meklemburski zjeżdża z liczną zbrojną świtą do Rostocka, mieniąc się „podawcą" Przybysława w powiciu, i trzyma wdowę Helenę z niemowlęciem niemal pod ryglem.

Matka, obawiając się o życie swego dziecka, pod osłoną kilku wiernych sług ucieka z dzieckiem nocą do Kubicz, do ojca swego Andrzeja.

Albrecht meklemburski nie troszczy się dalej o los prawego dziedzica Rostocka, w 1317 roku ogłasza linję Henryka IV za wygasłą i przyłącza hrabstwo po nim pozostałe do swojego księstwa.

Po śmierci Albrechta I, panuje dalej w Wismarze, stolicy księstwa, syn jego z pierwszego małżeństwa, Albrecht II.

Tymczasem mały Przybysław chowa się u matki, w majątkach „kniezia" Andrzeja. Dorosłszy, idzie na dwór Rańskiego księcia, Wisława II, do Strzałowa i żywi w sercu nadzieję, że niebawem będzie mógł powrócić do swego rodzinnego grafstwa i odbierze krewniakom nieprawnie zagarniętą „dzielnicę".

Na dworze Wisława poznaje jednak Przybysław średnią córkę księcia, Anielę, i wnet wszystkie jego zamiary wojownicze gasną na razie wobec pięknych oczu księżniczki... Zdobywa jej wzajemność i wbrew woli Wisława, miłość łączy ich u stóp Pańskiego ołtarza.

Wisław znać ich nie chce... Młodzi zakochani jadą do Kubicz, gdzie jego matka, dziś, po śmierci ojca swego Andrzeja, właścicielka całego mienia, oddaje im wszystko, usunąwszy się sama do pobliskiego dworku w Dobrochowiczach.

Młodej parze w Kubiczach Bóg błogosławił. W roku 1350-ym urodził jej się syn, był to on, Wojsław. Teraz, kiedy mieli syna, obowiązek nakazywał im wznowić sprawę Rostockiego dziedzictwa. Przybysław, źle widziany przez strzałowskiego księcia, ojca swej żony, zwrócił się do księcia pomorskiego, Kazimierza, szwagra swego, prosząc go o pomoc.

Za ten czas jednak Kazimierz Pomorski prowadził upartą wojnę z Krzyżakami, trzeba mu było do niej przedewszystkiem ludzi. Przybysław poszedł na bój krwawy i nie wrócił więcej. Przynieśli go pachołkowie jego nawpółżywego i porąbanego na ćwierci.

Nie umarł jednak, żył potem jeszcze długich lat szesnaście, ale nawet marzyć o powrocie do Rostocka przestał. W nieszczęsnej tej potyczce z Krzyżakami stracił on rękę i nogę, zupełnie podupadł na umyśle, nie mógł wykonać najmniejszego ruchu bez obcej pomocy.

Troskliwa, pełna poświęcenia opieka matki i żony, osłodziła mu ciężar reszty jego życia.

Wojsław wychował się przy wózku zmarnowanego ojca, którego straszne kalectwo wyzuło nawet z wszelkiej czułości do syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces madrycki. Sąd kasacyjny w Madrycie rozpatrywać będzie w tych dniach sprawę, budzącą w Hiszpanji zaciekawienie powszechne głównie z powodu, że proces stoi w pewnym związku z osobami, spokrewnionemi blisko z rodziną królewską. Kwestja sporna, którą sądy mają rozważać, przedstawia się tak: Czy dziecko naturalne, uprawnione następnie przez małżeństwo ojca i matki, ma prawo do dziedziczenia tytułu szlacheckiego swego ojca, czy też tytuł ten należy do pierwszego dziecka, urodzonego po ślubie urzędowym?

Szczegóły sprawy przedstawiają się jak następuje:

Książę Henryk Bourbon, zabity w pojedynku przez księcia Montpensier w czasie rewolucji hiszpańskiej w r. 1868—1874, pozostawił troje dzieci: nastarszego Henryka Bourbon, księcia Sewilli, i dwóch synów młodszych, jednego jenerała brygady, drugiego jenerała dywizji armji hiszpańskiej. Ten ostatni z czasem zajął stanowisko pretendenta do tronu francuskiego pod nazwiskiem księcia andegaweńskiego.

Książę Sewilli, mąż osoby, która świeżo zwróciła się z pretensją swoją do sądów madryckich, przed kilku laty kazał również dużo mówić o sobie. Był on bardzo dobrze widziany przez królowę Izabellę II i przez króla Alfonsa XII, który mu wyznaczył pensję dożywotnią i dopuścił go wraz z synami do szeregów armji hiszpańskiej, choć wszyscy trzej służyli poprzednio przeciwko Hiszpanji w wojsku Don Carlosa, w czasie ostatniej wojny cywilnej. Po śmierci króla Alfonsa XII książę Sewilli, będąc kiedyś w pałacu królewskim na warcie z oddziałem swego pułku, pozwolił sobie na pewne uwagi, nieprzyjazne dla królowej-rejentki. Przez czas jakiś potem był w niełasce u dworu, ale z czasem zatarły się nieporozumienia, a nawet sama królowa-rejentka przemówiła za oddaniem księciu ważnego posterunku wojskowego na wyspach Filipińskich, głównie z uwagi, iż potomek Bourbonów hiszpańskich był z żoną i trojgiem dzieci prawie bez środków do życia. Przez czas jakiś książę mieszkał w Manili, gdzie zachorował, poczem rodzina wyrobiła mu pozwolenie napowrót do kraju. W czasie podróży powrotnej umarł na parowcu „Montevideo“.

Otóż ten książę Sewilli zaślubił w r. 1878 donnę Józefinę Paradé, kobietę o lat parę starszą od niego Po ślubie, w d. 9 marca 1878 r., księstwo Sewilli kazali ochrzcić, *sub conditione*, jak tego wymaga prawo kanoniczne w Hiszpanji, w kościele San-Andres w Madrycie, z upoważnienia osobnego kardynała Benavides, patryarchy i wielkiego jałmużnika pałacu królewskiego, dziewczynkę dziesięcioletnią, jako dziecię uprawnione przez uprzednio zawarty związek małżeński, zrodzone w dniu 4 kwietnia 1868 r., któremu dano imiona: Ludwiki, Henryki, Józefiny. Po zawarciu związku ślubnego księstwo mieli dwie inne córki, Martę i Henrykę. Od czasu przyjścia na świat drugiej córki, księżna Sewilli wyróżniała tak bardzo Martę, iż b. królowa Izabella zajęła się losem Ludwiki i umieściła ją u zakonnic św. Izabelli w Anglji, gdzie dziewczę odebrało wychowanie bardzo staranne. Zarówno rodzice, jak dwór królewski, między innymi król Alfons XII i królowa-rejentka uważali Ludwikę za córkę prawą, tak, że gdy powstały względem niej projekty matrymonjalne, wydano jej regulaminowe patenty królewskie, dające prawo członkom rodzin szlacheckich do zawarcia małżeństwa.

Po śmierci księcia Sewilli sądy madryckie ogłosiły spadek po nim, a ponieważ w Hiszpanji tytuły przechodzą na córki, przeto najstarsza córka Ludwika otrzymała pozwolenie na używanie tytułu księżny Sewilli. Przeciwko temu zaoponowała wdowa po księciu Sewilli, zaprzeczając księżnie Ludwice przywilejów dziecka prawego. Nie dosyć na tem. Ekscentryczna ta matka pozwała córkę przed sądy madryckie, od których zażądała, aby akt chrzcin Ludwiki uznano za nieważny, a tem samem, aby unieważniono decyzję sądów, przyznającą tytuł książęcy najstarszej z trzech córek księcia Sewilli.

Sąd pierwszej instancji żądania te oddalił, wobec czego księżna zwróciła się do sądu wyższego, który wyrok niższej instancji skasował i uznał, że „jedynie drugiej z kolei córce, Marcie, służy prawo do tytułu książęcego, że pierwsza córka Ludwika nie powinna być uważana za dziecię prawe, gdyż, według zeznań wdowy po księciu Sewilli, zeznanie aktu chrzcin Ludwiki było dokonane tylko w przewidywaniu, że księstwo Sewilli więcej dzieci mieć nie będą“.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Ołomuniec 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Konsekracja praskiego ks. biskupa barona Skrbensky'ego odbyła się wczoraj w kościele katedralnym. Konsekracji dokonał ks. arcybiskup Ołomuniecki dr. Kohn w asystencji wyższego kleru i przedstawicieli miejscowych władz cywilnych i wojskowych.

Wiedeń (*Tel. B. Kor.*). Poseł Szögyeny przybył tu dziś rano.

Wiedeń 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). Arcyksiążę Eugenjusz zachorował poważnie na influencę.

Berlin 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). Cesarz Wilhelm wyjeżdża w kwietniu naprzód do Rzymu, a potem do Egiptu.

Helsingfors 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). W odpowiedzi na pozdrowienie, wystosowane stąd przez pomocnika jenerał-gubernatora, z powodu poświęcenia lokalu redakcji i drukarni, wydawanej tu po raz pierwszy gazety rosyjskiej, otrzymano z Petersburga następującą odpowiedź jenerał adjutanta Bobrikowa: „Cieszę się z rozpoczęcia modlitwą wydawnictwa pierwszego miejscowego drukowanego organu rosyjskiego. Oby nasza gazeta rządowa przyniosła korzyść sprawie pokoju i utrwalenia ufności wzajemnej“.

Petersburg 8 stycznia. (*Tel. B. K.*) *Herold* omawia znaczenie wiadomości, nadeszłej z Tyflisu d. 5 b. m., o odesłaniu oddziału wojska z Tyflisu do Kutschki i charakteryzuje ten krok rządu rosyjskiego, jako dosadny dowód pokojowego usposobienia, a zarazem rękojmię trwałości pokoju. Dziennik ten twierdzi, że Rosja nie pragnie niczego, jak tylko pokoju i dodaje, że pokojowa demonstracja ma znaczenie nietylko dla granicy afganistańskiej, lecz także i dla Rosji.

Konstantynopol 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) List Damasa Mahmuda baszy, szwagra sułtana, wydrukowany otwarcie w organie młodo-tureckim, wychodzącym w Paryżu *Meszweret*, w którym były niedające się powtórzyć napaści na sułtana, wywołał wielkie wrażenie w Yldiz-Kiosku. Powrót Mahmuda baszy uważany jest za niemożliwy. Podług nadeszłych tu depesz szwagier sułtana przygotowuje się z odjazdem do Londynu.

Konstantynopol 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Według doniesień z Dibre, wieści o zamordowaniu pułkownika Ali są nieprawdziwe. Ostatnie rozruchy ograniczyły się tylko do tego, że Bazar musiał zostać zamknięty z powodu zgromadzenia się na ulicy około 1800 Albańczyków, przyczem jednak nie przyszło do krwi rozlewu. Od tego czasu panuje w Dibre i Ippek zupełny spokój. Mutessaryf urzęduje bez przeszkody.

Bruksella 8 stycznia. (*Tel. pryw.*) Déroulède przybył do Tournay. Jest on tak osłabiony, że ledwie chodzić może.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. pryw.*) Sesję parlamentu angielskiego otworzy królowa osobiście w d. 13 lutego.

Saint Etienne 8 stycznia. (*Tel. B. K.*). Wybrani ze strony górników i Towarzystwa sędziowie Jaurès i Grüner — wydali zgodnie wyrok przyznający robotnikom podwyższenie dziennej płacy o 43 centimów.

Rouen 8 stycznia. (*Tel. B. K.*). Wskutek katastrofy kolejowej na drodze żel. Rouen-Orleans-Dreux utraciło 7 osób życie.

Paryż 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Dnia 7 b. m., podobnie jak corocznie, odbył się w Ville d'Avray olbrzymi pochód do pomnika Gambetty, w którym brali udział: prezydent ministrów Waldeck-Rousseau i minister wojny jen. Gallifet. Wypowiedziano kilka mów, w których odwoływano się do jedności tak bardzo dziś potrzebnej. Zgromadzeni uchwalili wysłać na ręce prezydenta ministrów adres z gratulacją z powodu walki w obronie Rzeczypospolitej.

Monteeau-les-Mines 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Górnicy postanowili 8 b. m. rozpocząć pracę.

Zurich 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dnia 6-go b. m. wieczorem zmarł prezydent szwajcarskiej Izby handlowej i członek Rady narodowej Cramer-Frey. Był on swojego czasu przedstawicielem Szwajcarji na brukselskiej konferencji walutowej i na „łatyńskiej“ konferencji w sprawie monety.

Algier 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Naukowa misja Flamanta została napadnięta dnia 25 grudnia w oazie Fidikelt, przez mieszkańców Insala. Eskorta. pod dowództwem kapitana Peina, rozproszyła jednak napastników, z których 50 poległo, a 64 dostało się do niewoli. Oddział Spahisów przeszedł na stronę misji. Mieszkańcy Insali poddali się.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Kolonja 8 stycznia. (*Tel. B. K.*). Do *Kölnische Ztg.* doniesiono z Paryża, że ciężkie szkody wynikłe z powodu zamknięcia linij telegraficznych z Transwaalem i Oranją coraz więcej czuć się dają we wszystkich państwach europejskich i to nietylko dla handlu, ale i dla świata urzędowego. Z tego powodu wysłał rząd rosyjski do gabinetów państw zagranicznych urzędowe zapytanie, czy według ich mniemania, zamknięcie linij telegraficznych dla depesz nietylko handlowych, ale i urzędowych do wyżej wymienionych dwóch republik, zgodne jest z uchwałami powziętemi r. 1895 przez mocarstwa w Petersburgu w sprawie międzynarodowego ruchu telegraficznego. Według zdania rządu rosyjskiego, naruszono tu przed innemi postanowienie artykułu XIV owej umowy w sprawie depesz urzędowych i Nr. 46 uchwał powziętych w Budapeszcie w roku 1896.

Berlin 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Wolfa donosi z Hamburga: Według depeszy, nadeszłej z Aden (wschodnio-niemiecka Afryka), parowiec pocztowy „General“ został uwolniony. Parowiec, zajęty obecnie przejęciem ładunku na pokład — prawdopodobnie we środę będzie już zdolny do puszczenia się w dalszą podróż.

Berlin 8 stycznia. (*Tel. B. K.*). Portugalski poseł wicehrabia Pindella prostuje stanowczo podaną przez biuro Wolfa do różnych dzienników wiadomość o rzekomej swej rozmowie z pewnym sprawozdawcą w sprawie zajęcia parowca „Bundesrath“. Poseł przeciwnie oświadcza, że nikomu odnośnie do tej sprawy informacji nie udzielał.

Bruksela 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Independance Belge* wydrukowała cały szereg telegramów, za których autentyczność ręczy. Telegramy te były wymienione pomiędzy stałym podsekretarzem stanu w angielskiem ministerjum kolonji, Wingfieldem, a obrońcą prywatnym Cecyla Rhodesa, zarządzającym w „Chartered Company“. Na podstawie tych depesz gazeta obarcza ciężką odpowiedzialnością Chamberlaina za wywołanie złowrogiej wojny i wykazuje związek jego z Cecylem Rhodesem i Jamesonem.

Bruksela 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dokumenty ogłoszone przez *Independance Belge*, a dowodzące machinacji Chamberlaina, celem wywołania wojny z Transwaalem, wywołały wielkie wrażenie. Należy spodziewać się dalszych sensacyjnych odkryć w tej sprawie.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). Do *Timesa* donoszą z Southampton: W czasie wsiadania na okręt pierwszej części dywizji siódmej, udającej się do Afryki południowej, zdarzyły się sceny skandaliczne. Drugi bataljon pułku hamhshirskiego był zupełnie pijany i buntował się. Pijanych żołnierzy przemocą wsadzono pod pokład, przyczem jeden żołnierz utonął.

Bruksela 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). Pod przewodnictwem byłego ministra Lejeune'a, odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, który utworzył się, celem posłania do prezydenta Mac-Kinleya petycji z prośbą o pośrednictwo w wojnie angielsko-transwaalskiej. W zebraniu uczestniczyło wielu deputowanych i wybitnych mężów. Uchwalono adres, w którym wyrażono głębokie ubolewanie z powodu morderczej wojny, jaka wybuchła w Afryce Południowej pomiędzy dwoma cywilizowanymi narodami i wystosowano prośbę do Mac-Kinleya, aby wystąpił w roli pośrednika. Adres ten podpisują w Brukseli i na prowincji. Wystosowane będzie również wezwanie do sekretarjatu związku pokoju, celem uzyskania jego poparcia.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. prywatny.*). Dzienniki tutejsze donoszą, że do Osborne przybył specjalny kurjer cesarza Wilhelma z listami i depeszami. Mówią, że listy dotyczą przytrzymania okrętu niemieckiego "Bundesrath".

Londyn 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Kapsztadu donoszą, że ranni i wyleczeni oficerowie angielscy, oraz szeregowcy, wzięci przez Boerów w niewolę i wydani następnie Anglikom, powracają na plac boju, chociaż sprzeciwia się to postanowieniom konwencji genewskiej.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera donosi z Durbanu: Okręt niemieckiej wschodniej afrykańskiej linii "Herzog" został przez wojenny angielski statek zaanektowany i tutaj przyprowadzony.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Dzienniki poniedziałkowe donoszą z Frère pod datą 6-go b. m.: O godzinie 2 popołudniu cała dywizja angielska jenerała Clary wyruszyła z obozu Bullera pod Chieveley, aby uderzyć na Colenso.

O godzinie wpół do 5 angielska artylerja polna rozpoczęła na płaskim terenie strzelać do centrum armji Boerów pomiędzy wzgórzem Hlangwhei a fortem Vylie. O godzinie wpół do 6 wieczorem Anglicy dostali się do punktu położonego bardzo blisko mostu na Tugeli. Artylerja angielska rozpoczęła gwałtowny ogień w kierunku Colenso Boerowie nie odpowiedzieli na ogień.

Odczyty. W środę, czwartek i piątek, tj. 10, 11 i 12 b. m. odbędą się w auli uniwersyteckiej 3 odczyty prof. dra Franciszka Piekosińskiego na temat: „Z prastarych dziejów naszej Ojczyzny“. Dochód z tych odczytów przeznaczony jest na cele Tow. Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zarząd Towarzystwa sądzi, że nazwisko znakomitego badacza rzeczy polskich, chęć usłyszenia tego, co polskiemu sercu miłe i cel szlachetny sprawią, że publiczność okaże się nieobojętną i na odczytach licznie się zjawi, zwłaszcza, że ustanowiono bardzo niskie ceny wstępu: krzesło 1 korona, wstęp na salę 60 groszy.

Zmiany w sądownictwie. Przy poważniejszych zmianach, jakie zajść mają przy sądzie krajowym i sądach obwodowych zaznaczyć możemy, że w krakowskim okręgu sądowym utworzone zostaną nowe urzędy przewodniczących senatów z VI. rangą. Z tych dwa urzędy dla sądu krajowego cywilnego, jedna posada przy sądzie krajowym karnym, zaś dwa takie urzędy dla prowincji.

W sądzie krajowym radca sądu krajowego p. Antoni Wawrausch objął XVI oddział sądowy po radcy sądu krajowym p. Wilhelmie Urselu, przeniesionym do sądu krajowego cywilnego.

Z sądu. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, rozegrał się w poniedziałek epilog sprawy między drem Ernestem Łunińskim (Deichesem), prof. wyższej szkoły realnej, a p. Swolkienem, słuchaczem medycyny, i jego braćmi: Zdzisławem i Marjanem. Bolesława Swolkiena za uderzenie dra Łunińskiego wieczorem dnia 5 lipca 1899, przed teatrem miejskim, oskarżyła prokuratorja państwa o rzekomą zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 u. k., a nadto tegoż Bolesława i jego braci: Zdzisława i Marjana o rzekomą zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k. Po 6-godzinnej rozprawie i po świetnych wywodach obrońcy, mecenasa dra L. Szalaya, trybunał uwolnił wszystkich trzech Swolkienów od zarzuconych im zbrodni, a uznał winnym przekroczenia obrazy czci Bolesława i Marjana, skazując pierwszego na 70 koron, drugiego na 50 koron grzywny. Po rozprawie, za wpływem mecenasa dra Szalaya, pan Bolesław Swolkien wobec oświadczenia, że dr Łuniński nie miał zamiaru obrazić siostry pp. Swolkienów, przeprosił prof. dra Łunińskiego, dr Łuniński zaś oświadczył, że nie ma urazy do młodszych jego braci.

Jubileusz prof. dra Edwarda Korczyńskiego. W ciągu poniedziałku nadszedł do komitetu jubileuszowego prof. Korczyńskiego od Jego Ekscelencji księdza biskupa Tarnowskiego, Ignacego Łobosa, telegram następującej osnowy:

„Przyjmij, czcigodny Jubilacie do wieńca, który zastęp wdzięcznych uczniów składa na skroń Twoją, listek moich podziękowań serdecznych za opiekę mnie i kapłanom mojej dyecezji świadczoną. Błogosław, Boże, rodzinie Twojej i pracy szlachetnej“.

Nadto nadesłali telegramy i życzenia: ks. infułat tarnowski Walczyński, ks. Józefat Sobierajski, kanonik katedralny krakowski, radca dworu prof. dr Eiselt, dyrektor kliniki lekarskiej w czeskim Uniwersytecie w Pradze, prof. dr Jaksch, dyrektor kliniki lekarskiej w Uniwersytecie niemieckim w Pradze. Izba lekarska lwowska, radca dworu prof. dr Rydygier ze Lwowa, prorektor prof. dr Kleczyński, prof. dr Alfred Halban z Czerniowiec, dr Flordziewicz z Warszawy, dr Michał Misiewicz z Warszawy, radca szkolny Stanisław Olszewski, Kümmertrag z Baden pod Wiedniem, dr Teodor Bałaban ze Lwowa, dr Edward Riele ze Żmigrodu, dr Metzger i dr Skowroński z Tarnowa, Aleksander hr. Wiolopolski, doktorowa Bielska, Feliks i Marja Sobierajscy, Józef Rilak, dr Kurkiewicz, dr Ściborowski i dr Skórczewski z Krakowa, dr Coghen z Kossowa i dr Friedberg z Brodów.

Upiór?! Mieszkańcy domu pod l. 11 na Kleparzu od kilku dni są niepokojeni figlami jakiegoś upiora, który wieczorami w zamkniętem mieszkaniu ciska różnymi przedmiotami, spędza kury z kojca i t. p. napędza strachy mieszkańcom. Upiór ten dał się we znaki od czasu śmierci zamieszkałego tam rękawicznika, który przed tygodniem zmarł w szpitalu. Zabobonni sąsiedzi utrzymują, że „to pewnie dlatego, iż nieboszczyk miał zwyczaj kląć niemiłosiernie“.

Pożar. Na Grzegórzkach, w sąsiedztwie fabryki wyrobów cementowych, spalił się w poniedziałek po południu doszczętnie parterowy dom Wincentego Dyrka. Ogień zlokalizował III pluton miejskiej straży pożarnej, pod komendą brandmistrza, p. Wójcika.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Lwów 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Do pism tutejszych donoszą szczegóły o aresztowaniach w Warszawie. Oto nazwiska innych aresztowanych: Mordkowicz, Hryniewiecki, urzędnik pryw., dr. Monsiorski, Degenfin. Jasiński, oraz Pietrusiński, urz. w Częstochowie. Ogółem wzięto 18 mężczyzn i 9 kobiet. Niewiasty siedzą koło Pawiaka. w tak zw. „Serbji“, mężczyźni zaś na Pawiaku, co, jak wiadomo, jest dobrym symptomatem i rokuje blizkie uwolnienie, jeżeli bowiem przewidywane jest dłuższe śledztwo, to żandarmi sadzają zwykle ludzi do cytadeli.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Wiener Ztg* ogłasza: Podsztygar w kopalni w Jaworznie Ludwik Rogoziński, za nieprzerwaną czterdziestoletnią służbę, otrzymał od cesarza srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 9-go stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Cesarz zwiedził w towarzystwie arcyks. Ottona technologiczne Muzeum przemysłowe, a mianowicie dział przeznaczony na wystawę paryską. Cesarz powitany został przy wstępie przez generalnego komisarza paryskiej wystawy, ministra handlu i oświaty, oraz wybitniejszych przedstawicieli świata urzędniczego. Cesarz wyraził swoje uznanie dla prac przygotowawczych.

Wśród gorących owacyj ze strony uczniów Muzeum, opuścił monarcha zakład i udał się do gmachu Związku dla popierania przemysłu, gdzie po przedstawieniu personalu urzędniczego zaszczycił dłuższą rozmową posłów Mengera, Philippowicza, Wrabetza i Skalę — poczem, wyraziwszy jeszcze raz swoje zupełne zadowolenie — pożegnany został entuzjastycznemi okrzykami zgromadzonych.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Komisja budżetowa delegacji austrjackiej uchwaliła bez zmian wszystkie pozycje wspólnego budżetu odnoszące się do marynarki. Szef zarządu marynarki, admirał Spaun, dziękował za słowa uznania, jakie spotkały w komisji marynarkę i zapewnił, że nie idzie bynajmniej o powiększenie marynarki, lecz o zastąpienie starych okrętów nowymi, przyczem ściśle się liczono ze względami finansowemi.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. B. K.*). W komisji wojskowej delegacji węgierskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja. Przy tytule „Wymiar sprawiedliwości wojskowej“ oświadczył minister, że ma z swej strony gotowy projekt reformy postępowania karnego w sprawach wojskowych — niestety niedyspozycja odnośnych referentów stanęła na przeszkodzie załatwieniu w mowie będącej sprawy. Minister oświadcza dalej, że położenie jest tego rodzaju, iż kredyt 30 miljonów jest na razie wystarczający — żąda więc tylko przedłużenia tego kredytu na rok jeszcze. Natomiast wymagają konstelacje polityczne wykończenia jeszcze w tym roku robót fortyfikacyjnych, z drugiej strony atoli ze strony obu ministrów finansów są stawiane trudności budżetowe. Uwzględnia więc minister stosunki finansowe — nie ręczy jednak za to, czy nie będzie w przyszłości musiał wystąpić po za granice zakreślonego budżetu. Jak na ten rok, przekroczenie tych granic jest wykluczone.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. pryw.*) Niemcy stawiają jako warunek budzącego ich zaufanie podjęcia parlamentarnej działalności, gruntowne zmiany w prezydjum Izby poselskiej. Mianowicie idzie o ustąpienie Fuchsa i o oddanie pierwszej wiceprezydentury posłowi z lewicy. Musiałoby w takim razie nastąpić zamknięcie sesji w celu przeprowadzenia wyborów nowego prezydjum, bo o dobrowolnej rezygnacji chyba myśleć nie można.

Niemcy pragną, aby konferencja, którą zwołuje Körber, podzielona była na dwie kategorje. Jedna obradowałaby nad sprawami tyczącemi się Czech, druga nad sprawami tyczącemi się Morawji. Niemcy chcą, aby na konferencje zaproszono także radykalnych Czechów, Forszta, Jandę, Adamka, aby zapobiedz powtórzeniu się tego, co się stało 10 lat temu.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. pryw.*) W poniedziałek zjawiła się u ministra Galicji Chłędowskiego. jakoteż u innych ministrów interesowanych deputacja galic. hodowców i handlarzy nierogacizny. z powodu nowych szykan dolno-austrjackiego namiestnictwa. Do niedawna, mimo zamknięcia znacznej liczby powiatów galicyjskich, namiestnictwo dolnej Austrji wpuszczało świnie, ładowane pod odpowiedzialnością rządowych weterynarzy z powiatów wprawdzie zamkniętych, ale z gmin uznanych za zdrowe. Na podstawie tego zezwolenia nadeszły w ostatnich dniach bardzo znaczne ładunki świń z Galicji, zwłaszcza zachodniej, wartości około 200.000 złr. Tymczasem namiestnictwo dolno-austjackie z końcem grudnia cofnęło to zezwolenie i transportu nie pozwoliło wyładować. W sferach interesowanych powstał z tego powodu niemały popłoch. Deputacja wspomniana interweniowała w tej sprawie u rządu.

Wiedeń 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). W poniedziałek rozmawiał pan Körber z prezydentem Izby posłów, drem Fuchsem i hr. Stürgkhiem, celem porozumienia się co do stanowiska, jakie zamyśla zająć katolicka partja ludowa i wiernokonstytucyjna wielka własność. Co się tyczy członków nowego gabinetu, to rozchodzi się wieść, że pan Körber, oprócz przewodnictwa w ministerstwie, obejmie także kierownictwo w ministerjum spraw wewnętrznych. Ministrem handlu zostanie dotychczasowy namiestnik Tryjestu, hr. Goess, który uchodzi równocześnie za sprzyjającego sprawie niemieckiej urzędnika. Na ministra sprawiedliwości ma zostać zamianowaną osobistość, należąca do wyższych sfer sądowych. Na miejsce hr. Goessa ma być zamianowany namiestnikiem Tryestu były minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt.

Wiedeń 9 stycznia. (*T. B. K.*). Kolej państwowa zawiadamia, że skutkiem wybuchu gazów powstał pożar na hütteldorfskim dworcu kolejowym. Spalił się dom maszynowy. Ogień został stłumiony. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Przerwa w komunikacji była nieznaczna. O godz. 8 wieczorem wszystko już wróciło do stanu normalnego.

Praga 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Prof. Uniwersytetu Masaryk otrzymał przedłużenie swego urlopu aż do końca zimowego semestru.

Rzym 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Ajencja Stefaniego zaprzecza wiadomości, jakoby w czasie podróży do Laurenço-Marques pewien niemiecki parowiec w Neapolu zatrzymany został.

Nowy Jork 9 stycznia. (*Tel. B. K.*). Drogą na Kingstown przychodzi tu wiadomość, że prezydent rzeczypospolitej Kolumbji Sanclemente zmarł. Sytuacja polityczna ma być z tego powodu groźna.

Saint-Etienne 9 stycznia (*Tel. B. K.*). We wszystkich kopalniach węgla podjęto na nowo w poniedziałek roboty.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Wszystkie niemal dzienniki dzisiejsze rozwodzą się nad grozą sytuacji w Afryce Południowej. *Daily Mail* występuje ostro przeciw gabinetowi, któremu zarzuca, że składa się wyłącznie z niedołężnych starców i za doradców przybrał sobie również ograniczonych starych jenerałów.

Waszyngton 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) W zgromadzeniu ustawodawczem postawiony został wniosek uprawnienia rządu Stanów Zjednoczonych do wystąpienia z akcją pośredniczącą w wojnie między Anglją a Republikanami Południowej Afryki.

Hamburg 9 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Dziennik *Hamburger Börsehalle* donosi, że pasażerowie statku „Bundesrath“ zostali uwolnieni i udali się do Laurenço-Marquez.

Londyn 9 stycznia. (*Tel. B. K.*). Według doniesień *Timesów* z Rennsberg pułk Suffolk stracił 7 oficerów i 30 ludzi. Jeńców Boerowie zabrali 50. Według listu, jaki otrzymał dziennik *Globe*, klęska nad Modder-River w dniu 16 grudnia wywołała głównie nieporozumienie, jakie się wywiązało pomiędzy lordem Methuanem a jenerałem Vanhope, który później poległ na polu walki, w ostatnich słowach przed śmiercią, zrzucając odpowiedzialność za klęskę na rozkazy Methuana.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. pryw.*). Sąd morski uwolnił okręt amerykański „Mashama“, nakazał wszakże wyładować towar aż do sądowego rozpoznania.

Londyn 9 stycznia. (*Tel. B. K.*). Jenerał White donosi, że 7 b. m. zrana Boerowie z ogromną siłą uderzyli trzykrotnie na Ladysmith, za każdym razem jednak zostali odparci. Odznaczył się w walce pułkownik Hamilton. Ostatecznie Boerowie cofnęli się.

Berlin 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Aresztowanie niemieckiego parowca „Herzog“ nie było niespodziewane. Na okręcie tym znajdował się ambulans hamburskiego „Czerwonego Krzyża“ i drugi ambulans wysłany przez antwerpski komitet prywatny. Właśnie ten ostatni ambulans był Anglikom mocno podejrzany, zwłaszcza że, jak stwierdzono, członkowie jego nie mieli dostatecznych legitymacyj.

Bruksela 9 stycznia. (*Tel. pryw.*). Profesor Dumont, prezydent Tow. „Czerwonego krzyża“ w Antwerpji, udał się do Hamburga w sprawie aresztowania parowca „Herzog“. Zapewniają tu, że na okręcie tym nie było żadnej kontrabandy, ale jedynie materjał potrzebny dla celów lekarskich. Natomiast donosi jeden z dzienników tutejszych, że na pokładzie „Herzoga“ i pod osłoną Tow. „Czerwonego Krzyża“ znajdowało się dwóch wysokich oficerów austrjackich, którzy mieli wylądować w zatoce Delagoa.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku dwa razy dziennie.

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta,* osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.